

## **Bartłomiej Biga: Tantiemy – konieczność czy absurd?**

Jeśli w salonie fryzjerskim gra radio w tle, to zdaniem organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi istnieje obowiązek uiszczenia tantiem. I chociaż niektóre sądy zauważają absurdalność argumentacji, jakoby muzyka miała mieć istotny wpływ na dochody (bo ktoś wybiera fryzjera z uwagi na muzykę), to takie stanowisko nie przerodziło się jednak w konsekwentną linię orzeczniczą polskich sądów – pisze Bartłomiej Biga w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Copy(al)right? Prawo autorskie wczoraj i dziś”.

Z jednej strony czymś zupełnie naturalnym jest otrzymywanie wynagrodzenia za swoją pracę. Z drugiej natomiast nie można oczekiwać, że poszczególne grupy zawodowe na zawsze będą miały zapewnioną możliwość zarabiania w ten sam sposób – z tych samych źródeł, w takich samych modelach biznesowych. Widać to szczególnie w przypadku twórców, którzy musieli przenieść się na inne sposoby zarabiania, chociaż prawo autorskie – w szczególności to dotyczące tantiem – nie było istotnie nowelizowane w ostatnich latach. Co zatem uległo zmianie? – świat, technologia, a co za tym idzie – zwyczaje konsumentów.

Branża muzyczna jest chyba tego najbardziej wyrazistym przykładem. W drugiej połowie XX w. artyści przywykli, że głównym źródłem ich dochodów była sprzedaż płyt. Do tego dochodziły oczywiście tantiemy

– płacone za pośrednictwem organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi – głównie przez stacje radiowe. Co ciekawe, wtedy trasy koncertowe, nawet te wyprzedane, często okazywały się niedochodowe. Traktowano je więc jako działania promocyjne mające zwiększać sprzedaż płyt.

Lata 90. przyniosły potężny kryzys związany z upowszechnieniem się nieautoryzowanego kopiowania muzyki. Wtedy trasy koncertowe zyskiwały już na intratności, ale wciąż był to poziom bardzo odległy od tego, jaki miał miejsce w ostatnich kilkunastu latach. Ratunkiem dla branży okazały się nowe sposoby legalnej cyfrowej dystrybucji treści. Stworzony w 2003 r. przez Steve'a Jobsa sklep iTunes wymusił jednak na artystach zmiany, które były dla nich bardzo trudne do zaakceptowania. Po pierwsze: nietraktowanie płyty jako integralnej całości – możliwość kupowania pojedynczych utworów. Po drugie: jednakowa niska cena za piosenkę – 0,99 dolara.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

To pozwoliło złagodzić (choć nie całkowicie zneutralizować) negatywne skutki spadku sprzedaży fizycznych nośników. Gdy po latach sytuacja znów stawała się trudna, pojawiło się nowe, szybko rosnące źródło dochodów: streaming (czyli platformy takie jak Spotify czy Apple Music, gdzie użytkownik nie kupuje utworów, a jedynie uiszcza okresową opłatę za dostęp do całej muzycznej biblioteki). Co

prawda wielu artystów zwraca uwagę na bardzo niskie wypłaty za pojedyncze odsłuchanie, ale dane pokazują, że streaming staje się głównym (poza koncertowym) źródłem dochodów muzyków.

Zmieniło się więc prawie wszystko, z wyjątkiem tantiem. O ile w XX w. łatwiej było obronić ich zasadność, to dziś budzą one poważne kontrowersje. Trzeba pamiętać, że organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi mają ustawowy przywilej reprezentowania także podmiotów niezrzeszonych. Ma to oczywiście pewne pozytywne skutki, jak przede wszystkim ograniczanie kosztów transakcyjnych. Dzięki temu bowiem, na przykład stacje radiowe, rozliczają całą opłatę za wykorzystywaną muzykę z OZZ, a nie muszą indywidualnie negocjować warunków emisji poszczególnych piosenek. Konieczność pokrycia opłat w ich przypadku współgra z elementarnym poczuciem sprawiedliwości – przecież popularność stacji radiowej (w wyjątkiem tych stricte informacyjnych) zależy właśnie od emitowanej muzyki.

Problem w tym, że obowiązek uiszczania tantiem spoczywa także na tych podmiotach gospodarczych, dla których sukcesu muzyka ma raczej marginalne znaczenie. Przykład: jeśli w salonie fryzjerskim gra radio w tle, to zdaniem organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi istnieje obowiązek uiszczenia tantiem. I chociaż niektóre sądy zauważają absurdalność argumentacji, jakoby muzyka miała mieć istotny wpływ na dochody (bo któż wybiera fryzjera z uwagi na muzykę), to takie stanowisko nie przerodziło się jednak w konsekwentną linię orzecniczą polskich sądów. Co więcej, w wielu przypadkach istnieje konieczność opłacenia należności kilku OZZ, gdyż jedna reprezentuje twórców, inna wykonawców, a jeszcze inna

producentów. Dla wielu osób kontrowersyjny jest także obowiązek uiszczania tantiem chociażby w związku z organizacją wesela czy innych uroczystości rodzinnych.

*Wielu muzyków broni  
obecnego modelu. Tantiemy  
są bowiem traktowane jako  
szansa na solidną emeryturę*

Naturalnie, wielu muzyków broni obecnego modelu. Tantiemy są bowiem traktowane jako szansa na solidną emeryturę –

kompozytorzy i autorzy tekstów piosenek, które stały się hitami, zarabiają przez dekady bardzo wysokie sumy. Tak jak wspominałem wcześniej, można obronić model tantiemowy w przypadku chociażby stacji radiowych – z uwagi na wspomnianą redukcję kosztów transakcyjnych czy słuszość dzielenia się zyskiem z podmiotami, które przyczyniły się do sukcesu.

W pozostałych przypadkach jest jednak trudniej o mocne argumenty za utrzymaniem obowiązku uiszczania tantiem. Tym bardziej że dziś rezygnacja z przychodu z jakiejś części cyfrowo rozpowszechnionej muzyki może być traktowana jako promowanie swojej twórczości, aby więcej zarobić z innych źródeł (koncerty, merchandising, streaming). Dokładnie tak jak przed laty, niedochodowe koncerty miały promować sprzedaż płyt. Zatem częściowa rezygnacja z tantiem nie oznacza pozostawienia artystów bez dochodów. Po pierwsze dlatego, że trasy koncertowe generują ogromne zyski. Do drugie, pojawił się streaming, w którym ponadto niepotrzebni są już pośrednicy między artystami (wytwórniami) a serwisami muzycznymi. W tym przypadku mamy też

(odmiennie niż przy tantiemach) pełną dobrowolność. Żeby czyjaś twórczość znalazła się na platformie, wymagana jest zgoda właściciela praw, co daje możliwość indywidualnych negocjacji.

Streaming w dużej mierze jest więc w pewnym sensie substytutem tantiem. Serwisy takie jak Spotify czy Apple Music stworzyły bowiem możliwość osiągnięcia dochodów niekoncertującym artystom, których płyty od lat nie sprzedają się dobrze. Z punktu widzenia środowisk twórczych problemem są oczywiście niskie wypłaty za pojedyncze odtworzenie utworu (na poziomie kilku groszy). Trudno tu jednak oczekiwać znacznych podwyżek (dziś miesięczny abonament w serwisach streamingowych to zwykle 19,99 zł), gdyż rentowność samych platform nie jest szczególnie wysoka, a znaczne podniesienie opłat dla użytkowników prawdopodobnie wiązałoby się z odpływem sporych grup w stronę nieautoryzowanego obrotu treścią, na czym straciliby wszyscy.

Naturalnie, można powiedzieć, że z punktu widzenia większości artystów dobrowolność przystępowania do platform streamingach jest fikcją. Co więcej, ich pozycja negocjacyjna bywa bardzo słaba. Dlatego trudno oczekiwać powszechnego entuzjazmu w tym środowisku. Czy jednak nie jest to najlepsze możliwe rozwiązanie? Trudno byłoby przecieź o społeczną akceptację dla wzmacniania obowiązku płacenia tantiem. Jeszcze trudniej byłoby o zgodę na rozszerzenie, mające być „godziwą rekompensatą” strat za kopiowanie utworów w ramach dozwolonego użytku, opłaty reprograficznej, która jest doliczana do ceny urządzeń i nośników służących do kopiowania (np. nagrywarki, kopiarki, czyste płyty DVD itp.) także na smartfony czy inne smarturządzenia.

I tu dochodzimy do sedna. Streaming przyczynił się do znacznego ograniczenia nieautoryzowanego obrotu plikami – zarówno tego legalnego (w ramach dozwolonego użytku), jak i nielegalnego. Oba zjawiska bywają zbiorczo nazywane piractwem. Kilkanaście lat temu to właśnie piractwo było głównym przedmiotem debat i narzekań branży muzycznej. I oto okazało się, że pojawił się sposób, który w dużej mierze rozwiązał ten problem (co więcej, bez inwazyjnych czy opresyjnych działań państwa). Można zrozumieć niedosyt, że streaming nie zapewnia godziwych dochodów, ale wygląda na to, że z dostępnych rozwiązań jest to narzędzie najlepsze.

*Bartłomiej Biga*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego